

Ex oriente lux

Polonia Charkowa



Nr 8 (63)
2007 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

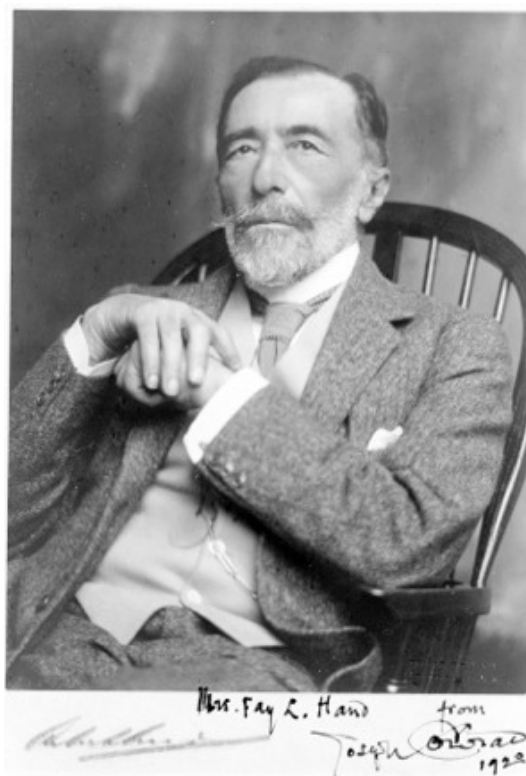
2007

Rok Josepha Conrada-Korzeniowskiego

UNESCO PATRONEM 150. ROCZNICY URODZIN

150. rocznica urodzin Josepha Conrada-Korzeniowskiego - na wniosek Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zgłoszony w styczniu 2005 roku przez Polski Komitet do spraw UNESCO i poparty przez Komitet do spraw UNESCO Wielkiej Brytanii - została wpisana do kalendarza rocznic UNESCO na rok 2007. Honorowy patronat nad obchodami «Roku Josepha Conrada-Korzeniowskiego» w Polsce objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.

Postać Josepha Conrada-Korzeniowskiego fascynuje ciągle zarówno uczonych badaczy, jak i zwykłych czytelników jego powieści i opowiadań. Urodzony na Ukrainie syn polskiego pisarza, działacza politycznego i zesłańca, został marynarzem brytyjskiej floty; Polak, który język angielski zaczął poznawać dopiero jako dwudziestoletni mężczyzna, stał się jednym z najznakomitszych prozaików wszech czasów tworzącym w tym języku.



Joseph Conrad, 1920

W numerze m.in.:

- Dynastie polskie
- Polska pielgrzymkowa
- Andrzej Barański
- Bezprzewodowa Warszawa
- Co zabiło Beethovena
- Wizyta w Charkowie delegacji z Poznania
- Wystawa w Muzeum Artystycznym
- Serdeczne spotkanie
- W poniedziałek rano - śpiewajmy razem
- Sernik krakowski - kuchnia polska

JOSEPH CONRAD (KONRAD KORZENIOWSKI)



Joseph Conrad-Korzeniowski: syn polskich patriotów, człowiek trzech kultur, wielki pisarz angielski i Europejski.

Józef Teodor Konrad Korzeniowski (Joseph Conrad), pisarz, urodził się 3 grudnia 1857 roku w Berdyczowie (obecnie Ukraina), zmarł 3 sierpnia 1924 w Oswalds, pod Canterbury, w południowo-wschodniej Anglii

Konrad Korzeniowski, znany później całemu czytającemu światu jako Joseph Conrad, urodził się 3 grudnia 1857 roku w Berdyczowie, na dzisiejszej Ukrainie. Był synem Apollona Korzeniowskiego, poety, tłumacza i wybitnego działacza niepodległościowego. To właśnie ojciec Conrada, Apollos Korzeniowski założył w Warszawie podziemny Komitet Ruchu, który stał się załącznikiem Rządu Narodowego, kierującego później Powstaniem Styczniowym 1863 roku. Jesienią 1861 roku ojciec Conrada został aresztowany przez władze rosyjskie. Conrad wspominał po wielu latach, że jego «świadome życie» zaczęło się właśnie

na dziedzińcu warszawskiej cytadeli, dokąd czteroletni chłopiec, razem z babką, przynosił paczki z żywnością dla ojca.

Oboje Korzeniowscy, matka i ojciec, zostali skazani na zesłanie do Wołogdy, w północnej Rosji. Z tego okresu pochodzi zdjęcie młodego Konradka, tak na odwrocie podpisane:

«Ukochanej Babuni, która mi pomogła biednemu Tatkowi ciastka do wzięcia posyłać - wnuczek Polak-katolik i szlachcic Konrad.»



Apollos Nalecz Korzeniowski, Joseph Conrad's father (1862)

*Apollos Nalecz Korzeniowski,
1862.
Ojciec Josepha Conrada*

Kiedy chłopiec miał osiem lat, zmarła jego matka. Ojciec został zwolniony z zesłania, kiedy już był śmiertelnie chory. Sierota Konradek wychowywał się przez parę lat we Lwowie i Krakowie.

Był chorowity; kiedy miał lat siedemnaście, wysłano go do Francji, gdzie zaczął pracę marynarza.

Nie był emigrantem z wyboru, ale z konieczności. Jako poddany rosyjski i syn skazańców zobowiązany był do długoletniej służby wojskowej w armii carskiej. W roku 1878 odmówiono mu przedłużenia paszportu. Nie mógł więc już służyć w marynarce francuskiej; przeniósł się do brytyjskiej - bo Anglików, którzy potrzebowali załóg dla swoich niezliczonych statków, dokumenty nie interesowały. I tak w wieku lat dwudziestu zaczął poznawać język, w którym napisał później książki, stanowiące dziś chlubę literatury angielskiej. Rozpoczął równocześnie karierę

marynarza brytyjskiego, uwieńczoną dyplomem kapitańskim. Była to dla Polaka kariera niezwykła; a jakie miewał kłopoty ze swoim pochodzeniem, o tym świadczy choćby fakt, że w jego dokumentach nazwisko Korzeniowski jest zapisane na trzysta różnych sposobów! Pływał - zwykle na żaglowcach - przez kilkanaście lat po morzach i oceanach całego globu.

Pierwszą swoją powieść, SZALEŃSTWO ALMAYERA, ogłosił w roku 1895. Stał się więc pisarzem dopiero w wieku całkiem dojrzałym. Wkrótce potem ożenił się z Angielką i osiadł na stałe na wsi niedaleko Londynu.

W ciągu następnych lat trzydziestu napisał jeszcze czternaście powieści i osiem tomów opowiadań. Zasłynął jako pisarz morski i takie utwory, jak MURZYN Z ZAŁOGI «NARCYZA» i TAJFUN, są uważane za czołowe osiągnięcia literatury marynistycznej. Nikt tak wspaniale, jak Conrad, nie potrafi pisać o zdradliwych urokach morza i o ciężkiej pracy marynarzy.

Jednakże akcja większości utworów Conrada nie toczy się na wodzie. Tłem dla nich są kraje Dalekiego Wschodu, także Afryka i Ameryka Łacińska, najczęściej jednak Francja, Anglia i różne kraje Europy. Bohaterami jego książek są Anglicy, Francuzi, Włosi, Niemcy, Polacy, Norwegowie, Hiszpanie, Holendrzy. Właśnie z tego względu można Conrada nazwać pisarzem prawdziwie europejskim, bo podejmuje w swoich książkach tematy ważne i typowe dla naszego kontynentu.

Najbardziej znaną, zwłaszcza w Polsce, powieścią jest LORD JIM: książka o oficerze marynarki, który opuścił powierzony sobie statek; rzecz o utraconym i odzyskanym honorze. Ukazała się w roku 1900 - i jest jednym z kluczowych dzieł światowej prozy XX wieku: kunsztownym w budowie, fascynującym przez postać głównego bohatera, który wyrasta do rozmiarów mitycznych. NO-STROMO, wielka opowieść o Costaguanie, fikcyjnej republice południowo-amerykańskiej, cieszy się reputacją czołowego dzieła angielskiej prozy i jednej z najświetniejszych powieści politycznych w tym języku. Powieściami politycznymi są także TAJNY AGENT, gdzie bohaterem jest rosyjski agent, organizujący akcje terrorystyczne w Londynie, oraz W OCZACH ZACHODU, z akcją w Petersburgu i Genewie, opowieść o zdradzie i szpiegostwie, o zderzeniu się okrutnej rosyjskiej



Evelina Korzeniowska, née Bobrowska, Joseph Conrad's mother (1862)

*Ewelina z Bobrowskich Korzeniowska,
1862.*

Matka Josepha Conrada

autokracji z niemniej okrutną rosyjską rewolucją.

Już te kilka zdań pokazuje bogactwo tematów w twórczości Conrada. Ale jest tych tematów znacznie więcej. Na przykład JĄDRO CIEMNOŚCI opowiada o okrucieństwie kolonializmu i o białym nad-człowieku, który swoją «misję cywilizacyjną» w Afryce zmienił w bezwzględny i barbarzyński terror. JĄDRO CIEMNOŚCI jest jednym z najbardziej znanych utworów literatury nowoczesnej, analizowanym przez miliony studentów na całym świecie i przetwarzanym w postaci filmów.

Joseph Conrad-Korzeniowski był człowiekiem trzech kultur: polskiej, francuskiej i angielskiej. Poruszał się zresztą swobodnie również po obszarach innych kultur europejskich. Z własnej ojczyzny wyniósł znajomość naszej literatury, przede wszystkim wielkich romantyków (jego ulubionym poetą był Słowacki, «dusza polskości», jak go określił), a także typowe motywy wierności, zdrady, obowiązku i honoru. Drugim jego językiem był francuski. Wielcy francuscy pisarze-realiści, jak Flaubert i Maupassant, byli dla niego głównymi wzorami literackimi. Conrad znał też doskonale historię Francji; rzecz może zabawna, ale akcja jego utworów rozgrywa się nawet częściej we Francji, niż w Anglii. Stał się klasykiem angielskiej prozy, chociaż jego angielszczyzna nosi wyraźne ślady wpływów polskich i francuskich. Conrad do końca życia mówił po angielsku z bardzo silnym obcym akcentem, trochę polskim, trochę francuskim.

Syn polskich patriotów, bardzo bolał nad faktem braku niepodległości swojej ojczyzny. Miał wyrzuty sumienia, że żyje z daleka od niej. Kiedy Polska odzyskała niepodległość w roku 1918, napisał pełne przejęcia szkice o «zbrodni rozbiorów» i odbudowie państwa polskiego. Kiedy Polska walczyła z najazdem bolszewickim w roku 1920, apelował gorąco o udzielenie jej pomocy.

Ale z dzisiejszej perspektywy, perspektywy grudnia 2002 roku, może najciekawsze są poglądy Conrada na jedność europejską. Otóż w roku 1905 w szkicu «Autokracja i wojna», w którym przepowiedział rychły wybuch pierwszej wojny światowej, nakreślił wizję «Europy bez granic», Europy opartej na wspólnych instytucjach. Tylko taka Europa może, jego zdaniem, zmniejszyć niebezpieczeństwo imperialnych agresji ze strony tak silnych państw, jak Niemcy. I tylko taka Europa, «zbudowana - cytuję - na fundamentach mniej kruchych, niż interesy materialne» może zapewnić trwałą pokój między narodami naszego kontynentu.

Możemy więc śmiało powiedzieć, że ze wszystkich pisarzy, jakich wydała Polska, Joseph Conrad-Korzeniowski był pisarzem najbardziej europejskim. Także w tym sensie, że już sto lat temu rozumiał to, czego dzisiaj się uczymy: wspólnota europejska jest najlepszym zabezpieczeniem wszystkich naszych bogatych i różnorodnych kultur narodowych.

Zdzisław Najder, www.kulture.pl

Historia

Dynastie polskie

Dynastia Piastów - książęta polscy

960?- 992	Mieszko I
992 - 1025	Bolesław I Chrobry
1025 - 1034	Mieszko II Lambert
1034 - 1058	Kazimierz I Odnowiciel
1058 - 1079	Bolesław II Śmiały
1079 - 1102	Władysław I Herman
1102 - 1107	Zbigniew
1102 - 1138	Bolesław III Krzywousty

Książęta krakowscy

1138 - 1146	Władysław II Wygnaniec
1146 - 1173	Bolesław IV Kędzierzawy
1173 - 1177	Mieszko III Stary
1177 - 1194	Kazimierz II Sprawiedliwy
1191	Mieszko III
1194 - 1199	Leszek I Biały
1195	Mieszko III
1199 - 1202	Mieszko III
1202	Władysław III Laskonogi
1202 - 1210	Leszek I
1210 - 1211	Mieszko Platonogi
1211 - 1227	Leszek I
1227 - 1228	Władysław III
1228 - 1229	Henryk I Brodaty
1229 - 1232	Konrad I Mazowiecki
1230	Władysław III
1232 - 1238	Henryk I
1238 - 1241	Henryk II Pobożny
1241 - 1243	Konrad
1243 - 1279	Bolesław V Wstydlivy
1279 - 1288	Leszek II Czarny
1288 - 1290	Henryk IV (Probus)
1290 - 1291	Przemysław II

Dynastia czeska

1291 - 1305	Wacław II
-------------	-----------

Dynastia Piastów - królowie Polski	
1305 - 1333	Władysław I Łokietek
1333 - 1370	Kazimierz III Wielki

Dynastia andegaweńska

1370 - 1382	Ludwik
1383 - 1399	Jadwiga

Dynastia Jagiellonów

1386 - 1434	Władysław II Jagiełło
1434 - 1444	Władysław III
1446 - 1492	Kazimierz IV
1492 - 1501	Jan I Olbracht
1501 - 1506	Aleksander
1506 - 1548	Zygmunt I Stary
1548 - 1572	Zygmunt II August

Królowie elekcyjni z różnych dynastii

1573 - 1575	Henryk Walezy
1576 - 1586	Stefan Batory
1587 - 1632	Zygmunt III Waza
1632 - 1648	Władysław IV
1648 - 1668	Jan II Kazimierz
1669 - 1673	Michał Korybut Wiśniowiecki
1674 - 1696	Jan III Sobieski
1697 - 1704	August II Mocny
1704 - 1709	Stanisław Leszczyński
1709 - 1733	August II
1733 - 1736	Stanisław Leszczyński
1733 - 1763	August III
1764 - 1795	Stanisław August Poniatowski

Polska pielgrzymkowa

Tradycyjnie już letnie miesiące to czas, kiedy ze wszystkich zakątków kraju wyruszają piesze pielgrzymki - głównie do Częstochowy, ale także do innych miejsc kultu religijnego. W Polsce mamy do czynienia ze swoistym fenomenem: co roku w pielgrzymkach uczestniczy 5 - 7 mln osób. Polacy stanowią ok. 5 procent chrześcijan pielgrzymujących na świecie i ponad 20 procent w Europie. Jesteśmy więc niewątpliwie narodem „pielgrzymującym”. Obok katolików obrządków łacińskiego i wschodniego pielgrzymują także wyznawcy prawosławia i islamu. W przeszłości pielgrzymowali członkowie wspólnot żydowskich, a w latach rozbiorów również polscy protestanci.

Historia pielgrzymek

Według Internetowej Encyklopedii PWN pielgrzymka to „indywidualne lub grupowe odwiedzanie miejsc uświęconych przez tradycję religijną, praktykowane w wielu religiach; celem pielgrzymki mogą być święte rzeki, góry, groby założycieli religii i świętych, świątynie przechowujące relikwie świętych, a także miejsca objawień i cudów; traktowana jako jeden z obowiązków wiernych (np. do Mekki w islamie), a także jako zewnętrzny wyraz pobożności i szacunku do symboli religijnych”.

Od wieków wierni wielu religii pielgrzymują do miejsc, które dla ich wiary mają znaczenie. Wybierają się w drogę jako ciekawi, wątpiący, wierzący, aby szukać, pokutować, prosić i dziękować. Szczególne znaczenie pielgrzymowanie ma dla chrześcijan – zostali oni nawet nazwani „ludźmi nowej drogi”, a i sam Chrystus mówił o sobie jako o „Drodze”.

Tradycja pielgrzymowania jest obecna od samych początków chrześcijaństwa. Już od IV wieku chrześcijanie pielgrzymowali do miejsc, w których żył, umarł i zmartwychwstał Chrystus. We wczesnym średniowieczu celem pątników stały się także groby męczenników – odwiedzano je nawet za cenę prześladowań. W późniejszym okresie, kiedy męczenników zaczęto chować w kościołach pielgrzymi wędrowali do miast, w których przechowywano relikwie. Bardzo często celami pielgrzymek były także eremy - odludzia, w których żyli i modlili się pustelnicy.

W średniowieczu rozpoczęły się także pielgrzymki do miejsc, w których były figurki lub obrazy słynące z cudownych łask. Prowadziły do nich specjalne trasy, przy których budowano kościoły, klasztory i specjalne schroniska dla strudzonych pątników.

Początkowo na pielgrzymkę wyruszano najczęściej pojedynczo, spontanicznie. Od połowy średniowiecza pielgrzymki stawały się coraz lepiej przygotowane, organizowane wspólnymi siłami, a przez to bezpieczniejsze.

Pod koniec średniowiecza zmalało zainteresowanie dalekimi pielgrzymkami, a pielgrzymi zaczęli chętniej odwiedzać miejsca kultu znajdujące się w pobliżu ich rodzinnych domów. Sytuacja ta zmieniła się dopiero na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to szybki rozwój kolei żelaznej, a później transportu samochodowego i samolotowego spowodował, że podróże do nawet odległych zakątków świata stały się łatwiejsze i znacznie mniej uciążliwe. Nadal jednak bardzo popularną formą pielgrzymowania jest pielgrzymka piesza – „per pedes apostolorum” czyli „piechotą jak apostołowie”.

Pielgrzymka czy obóz wędrowny?

Motywy, jakimi kierują się ludzie wyruszający na pielgrzymkę są różne: jedni idą podziękować za otrzymane łaski, inni poprosić o zdrowie dla siebie czy swoich bliskich, czasem jest to także forma pokuty i zadośćuczynienia za popełnione winy. Niezależnie od powodów, jakimi kierują się pątnicy, każdy z nich musi przed wyruszeniem w drogę zrozumieć istotę pielgrzymowania, jej wymiar duchowy, odczytać to, co „najważniejsze a niewidoczne dla oczu”. Organizatorzy pielgrzymek podkreślają, że dopiero człowiek, który z pokorą przyjmuje wszelkie niedogodności (zmęczenie, złą pogodę, często nie najlepsze warunki sanitarne i noclegowe, skromne wyżywienie i strój itp.), zaakceptuje cały program religijny realizowany w drodze (Eucharystie, modlitwy, konferencje, nabożeństwa) i zdecyduje się podjąć trud wewnętrznej przemiany może nazwać się Pielgrzymem. Bez tych przeżyć duchowych pielgrzymka stanie się tylko obozem wędrownym albo zwykłą wycieczką.

Pielgrzymki bywają bardzo ważnym doświadczeniem nie tylko dla pątników, ale także dla mieszkańców miast i wsi, przez które wędrują. Kierownik II Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej do Ostrej Bramy opowiadał: „Pogłębiająca się bieda, zwłaszcza na Białorusi, nie zamyka tych ludzi. Są nadal otwarci i rzeczywiście dzielą się ostatnią kromką chleba. A na przykład wzdłuż trasy pielgrzymki były układane kwiaty i to nie były jakie, ale białe-czerwone kolor z zieloną gałązką w środku. Brali nas oni również do domów rodzinnych. Bardzo często klęczą, płaczą, jak my idziemy. Oni po prostu odczytują tak jakoś bardzo mocno to, że w pielgrzymce jest obecny Pan Bóg. Bo Komu sypią kwiaty, przed Kim się żegnają? Były przypadki, że nas zmuszali do wejścia do wioski, mimo że trzeba było wydłużyć i tak długie etapy 40 - kilometrowe o dalsze 4 - 5 kilometrów, ponieważ prosili, by cień pielgrzymki padł na starców i chorych, których oni wynosili przed swoje domy”.

W niektórych regionach Polski pielgrzymki zyskały – obok duchowego – także folklorystyczny charakter. Dotyczy to zwłaszcza rejonów górskich, Śląska, Kaszub, Kujaw i Warmii. Tutaj tradycyjne odpusty, które wieńczą pielgrzymki to także okazja do przedstawienia zwyczajów i tradycji regionalnych, a także organizacji jarmarków i zabaw ludowych.

Organizatorzy pielgrzymek zgodnie twierdzą, że w ciągu ostatnich lat bardzo zmieniło się nastawienie uczestników do idei pielgrzymowania. Dawniej - zwłaszcza młodzież traktowała pielgrzymki jako najtańszy, a zarazem atrakcyjny sposób spędzania wakacji. Obecnie zarówno księża, jak i osoby świeckie zaangażowane w ideę pielgrzymowania zgodnie przyznają: „Ilość zmieniła się w jakość”.

Od gor do morza

W Polsce istnieje ponad 500 sanktuariów pielgrzymkowych, z których 98% należy do Kościoła rzymskokatolickiego. Dominują sanktuaria maryjne – jest ich ok. 430, z czego ponad 200 to sanktuaria z koronowanymi wizerunkami Matki Bożej.

Są wśród nich ośrodki znane w całym świecie, ale nie brakuje i tych o zasięgu krajowym czy lokalnym.

Najliczniej odwiedzane przez pielgrzymów miejsca w Polsce to: Jasna Góra (ponad 4 mln pątników rocznie), Kraków Łagiewniki (2 mln), Kalwaria Zebrzydowska (1,5 mln),

Licheń (1 mln), Gietrzwałd (800 000), Tuchów (800 000), Zakopane Krzeptówki (800 000), Góra św. Anny (700 000), Niepokalanów (600 000), Piekary Śląskie (600 000), Święta Lipka (600 000), Warszawa (600 000 - kult św. Andrzeja Boboli, nawiedzenie grobu ks. J. Popiełuszki), Wambierzyce (500 000) i Leżajsk (500 000).

„Jasnogorska krolowo”

Najbardziej znane sanktuarium i cel pielgrzymek to oczywiście częstochowska Jasna Góra – w 2005 roku odwiedziło ją 4,5 mln pielgrzymów z całego świata. W lipcu i sierpniu do Częstochowy wracza ok. 60 dużych pielgrzymek. Organizują je głównie diecezje, ale także zgromadzenia zakonne, duszpasterstwa akademickie, a nawet regiony - np. Podhale.

Sprowadzony na Jasną Górę w 1382 roku przez Władysława Opolczyka obraz Matki Bożej, na początku XV wieku stał się słynny z powodu cudów, które się działy w klasztorze. Więść o nich szybko rozniosła się po całym kraju i stała się impulsem dla wierzących Polaków, aby wyruszyć w drogę i pokłonić się cudownemu obrazowi. Przychodzili przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: od prostych, ubogich chłopów, przez mieszczan aż po książęta i królów. Z biegiem lat pielgrzymi zaczęli się organizować w grupy, które przybywały na Jasną Górę, aby uroczystie obchodzić święta maryjne.

Pielgrzymki jasnogórskie są perfekcyjnie przygotowywane. Każda z nich ma swój temat (zsynchronizowany z ustaleniami Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski). Trasa jest bardzo starannie „rozpisana”, organizatorzy dbają także o takie sprawy, jak noclegi, wyżywienie i wywożenie śmieci. Kierownictwo pielgrzymki ma obowiązek powiadomić urzędy państwowe, samorządowe i policję z terenów, przez które będzie przechodzić, o trasie i liczebności pielgrzymki. Organizatorzy zgodnie twierdzą, że więcej trudu niosą za sobą przygotowania niż sama pielgrzymka.

Do przygotowań trzeba także włączyć kwestię znalezienia sponsorów. Wprawdzie sami pątnicy ponoszą pewne opłaty, ale są to raczej kwoty symboliczne. Średni dzienny dystans pokonywany przez pielgrzymów wynosi ok. 30-35 km. Zazwyczaj trasę tę pokonuje się w ok. 6 kilometrowych odcinkach, po których następuje odpoczynek.

Grupy pątników przybywających na Jasną Górę są bardzo barwne: w strojach regionalnych przybywają tu młodzi ludzie z Łowicza, Kaszub czy Żywiecczyny. Nie da się także nie zauważyć bardzo kolorowego „pochodu” Romów.

Nowością w ostatnich latach stało się pielgrzymowanie więźniów z zakładów karnych, a od 2004 roku przybywają tu także pielgrzymki: Motocyklistów, Taksówkarzy, Farmaceutów, Szkół Reymontowskich i Rolników produkujących ekologicznie. W 2004 r. do Sanktuarium Jasnogórskiego dotarło również 45 pielgrzymek rowerowych (uczestniczyło w nich prawie 1,5 tys. osób), 9 pielgrzymek biegowych, 1 pielgrzymka konna i 1 pielgrzymka na rolkach.

Wśród pielgrzymek zorganizowanych najliczniejsze były: Rodziny Radia Maryja, Odnowy w Duchu Świętym, Rolników, Ludzi Pracy, Ruchu Światło-Życie, Anonimowych Alkoholików, Leśników, Pocztowników, Kongresu Misyjnego Dzieci, Podwórkowych Kótek Różańcowych Dzieci, Elektryków, Małżeństw i Rodziny, Kolarzy, Nauczycieli, Bankowców, Akcji Katolickiej, Legionu Maryi, Szkół im. Jana Pawła II, Ruchu Rodzin Nazaretańskich i Pracowników

Wodociągów. Bardzo liczną grupę wśród pielgrzymów stanowią także osoby niepełnosprawne.

Zakazane pielgrzymki

W przeszłości - zwłaszcza w czasie zaborów i okupacji – istniały różne utrudnienia w organizacji pielgrzymek spowodowane sytuacją polityczną w kraju. Podczas okupacji hitlerowskiej pielgrzymów próbowano - nieskutecznie zresztą - zwracać z drogi. Nawet w czasie Powstania Warszawskiego dotarły na Jasną Górę grupy pątników.

Po wojnie pielgrzymki jasnogórskie były wyrazem sprzeciwu Polaków przeciwko ustrojowi. 6 sierpnia 1963 r., wbrew zakazom ówczesnych władz, wyruszyła 247. Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę. Jej kierownikiem był O. Stefan Rożej OSPPE. Były to czasy, kiedy władze dysponowały wieloma możliwościami zastraszania i bardzo dotkliwymi karami - z ograniczeniem wolności włącznie. Było jasne, że komunistyczne władze zrobią wszystko, aby zlikwidować pielgrzymkę warszawską, tak jak wcześniej stało się z setkami innych pielgrzymek w Polsce. Oficjalnym uzasadnieniem decyzji o likwidacji była epidemia czarnej ospy we Wrocławiu. Zażądano od organizatorów natychmiastowego zaszczepienia uczestników pielgrzymki i przedstawienia władzom pełnej listy pątników. Spełnienie tych żądań spowodowałoby po pierwsze gorączkę u zaszczepionych osób, która uniemożliwiłaby im wędrówkę, a po drugie szykany ze strony władz, które dysponowałyby danymi pielgrzymów. Mimo wszystko władze zakonu podjęły decyzję o wyruszeniu pielgrzymki.

W 1982 r. bez zezwolenia ówczesnych władz z Czerwienego, małej wsi pod Zakopanem wyruszyła pielgrzymka górali pod wodzą paulinów z pobliskiej Bachledówki. Organizatorów wzywano wcześniej do Urzędu Bezpieczeństwa i prośbami, a nawet groźbami nakłaniano do zrezygnowania z organizacji pielgrzymki. Przez większość czasu trwania wędrówki pątników pilnowała milicja. Na Jasną Górę pielgrzymi weszli w strojach góralskich w akompaniamencie braw i wiwatów mieszkańców miasta i innych pielgrzymów.

Nowoczesna pielgrzymka...

... nie może obejść się bez mediów. Często obsługują ją lokalne stacje radiowe i telewizyjne i prasa, dzięki czemu bliscy pątników dokładnie wiedzą, co dzieje się na pielgrzymce. Jest to także dobra okazja do duchowego uczestnictwa dla osób, które z różnych względów nie mogły udać się na wędrówkę.

Do „służby pielgrzymkom” wciągnięto także Internet. Daje on olbrzymie możliwości, na stronach tworzonych przez organizatorów pielgrzymek można znaleźć wszystkie potrzebne informacje, historię pielgrzymek, modlitwy i konferencje głoszone na szlakach, galerie zdjęć i wspomnienia uczestników. Sieć internetowa to także miejsce wirtualnych spotkań pątników, gdzie mogą oni wymieniać się doświadczeniami i pielęgnować zawarte na szlaku przyjaźnie.

Pielgrzymki niekatolickie

Niektóre religie posiadają bardzo rygorystyczne nakazy, według których ich wyznawcy muszą pielgrzymować. W islamie pielgrzymka do Mekki (Hadżdż) stanowi jeden z pięciu filarów tej religii, których wypełnianie należy do pod-

stawowych obowiązków każdego muzułmanina. Hindusi z kolei wierzą, że pielgrzymowanie jest podstawowym warunkiem uzyskania zbawienia. Także w judaizmie pielgrzymki odgrywają ważną rolę.

Najbardziej znane w Polsce ośrodki pielgrzymkowe wyznawców prawosławia to Św. Góra Grabarka, Jabłeczna, Supraśl, Góra Jawor i Zwierki.

Pielgrzymka na Św. Górę Grabarkę związana jest ze Świętem Przemienienia Pańskiego, obchodzonym przez Kościół Prawosławny w dniach 18 - 19 sierpnia. Święta Góra Grabarka, z cerkwią pw. Przemienienia Pańskiego jest największym i najważniejszym prawosławnym sanktuarium w Polsce. Nazywana jest także „wzgórzem krzyży”, gdyż wierni uczestniczący w pielgrzymkach przynoszą ze sobą krzyże, ustawiając je jako ofiarę Bogu. W uroczystościach na Św. Górze Grabarce uczestniczy co roku prawie 100 tys. wiernych.

Prawosławna pielgrzymka do Monasteru w Supraślu odbywa się w przeddzień święta Supraskiej Ikony Matki Bożej. Ikona ta pochodziła z 1503 roku i słynęła z licznych cudów i uzdrowień. Zaginęła podczas I wojny światowej, kiedy to zakonnicy zabrali ją uciekając przed wojskami niemieckimi do Rosji. Obecnie w Supraślu znajduje się kopia tej ikony. W dzień święta Supraskiej Ikony Matki Bożej (10 sierpnia) wierni uczestniczą w uroczystej liturgii w odbudowanej cerkwi Zwiastowania NMP. Nabożeństwo kończy uroczysta procesja z supraską ikoną wokół cerkwi.

Pielgrzymka do Zwierek jest związana z osobą Męczennika Młodzieńca Gabriela, patrona dzieci i młodzieży. Urodził się on w 1684r. w Zwierkach - wsi położonej niedaleko Zabłudowa. Jako 6-letnie dziecko został uprowadzony, był torturowany i zmarł w wyniku odniesionych ran. Został pochowany obok cerkwi w Zwierkach, gdzie później grzebano także dzieci zmarłe podczas zarazy w 1720 r. Podczas jednego z pogrzebów okazało się, że ciało Gabriela jest nienaruszone mimo upływu lat. Umieszczono je w krypcie w cerkwi w Zwierkach, a tuż po tym fakcie dzieci zaczęły zdrowieć i epidemia wygasła.

Pielgrzymka do Zwierek jest przede wszystkim pielgrzymką dzieci i młodzieży. Idą one w intencji zdrowia dla siebie i swych bliskich, a ich rodzice modlą się o pomyślność dla swoich pociech.

Dla wyznawców judaizmu głównym ośrodkiem pielgrzymek jest Kraków, gdzie na cmentarzu Remuh pojawiają się pątnicy ze wszystkich zakątków świata. Popularne miejsca pielgrzymek żydowskich to także Leżajsk, Bobowa i Nowy Sącz..

Centra pielgrzymkowe wyznawców islamu to obecnie Bohoniki i Kruszyniany.

Pielgrzymują nie tylko Polacy

W polskich pielgrzymkach uczestniczą nie tylko Polacy. W niemal każdej grupie można spotkać cudzoziemców: głównie Litwinów, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, ale także mieszkańców Europy Zachodniej, Ameryki czy nawet Afryki.

Szacuje się, że Polskę odwiedza obecnie ok. 1,5 mln pielgrzymów zagranicznych rocznie. Najwięcej jest ich na Jasnej Górze (500 tys. obcokrajowców z ponad 80 krajów) i w krakowskich Łagiewnikach (ok. 500 tys. pielgrzymów z blisko 90 krajów). Co ciekawe: w Łagiewnikach pątnicy zagraniczni stanowią blisko 25 procent ogółu pielgrzymów

- jest to najwyższy odsetek w Polsce i jeden z najwyższych w Europie (w Lourdes cudzoziemców jest tylko około 15%).

Prawosławni pielgrzymi zagraniczni odwiedzają przede wszystkim Grabarkę. Coraz liczniej odwiedzane przed cudzoziemców są także groby świętych cadyków, zlokalizowane w różnych częściach Polski.

Nie tylko w kraju

Polskich pielgrzymów możemy spotkać właściwie na całym świecie. Szczególnym sentymentem darzymy oczywiście Rzym – przed grobem Jana Pawła II stale ustawiają się kolejki naszych rodaków chcących oddać hołd „Janowi Pawłowi Wielkiemu”. W ofertach biur turystycznych znajdziemy wiele propozycji wyjazdów pielgrzymkowych, często wyruszamy także na własną rękę, bywa, że nie samochodem a rowerami, biegiem lub po prostu pieszo.

Najpopularniejsze obecnie cele pielgrzymek Polaków to: Wilno, Rzym, Asyż, San Giovanni Rotondo, Lourdes, Fatima, Medjugorje, Loreto, Montserrat i Guadalupe, ale nasi rodacy odwiedzają także miejsca kultu w Ziemi Świętej, USA, Kanadzie, Austrii, Szwecji, Holandii, Belgii i Wielkiej Brytanii.

Szczególnym miejscem dla każdego pielgrzyma jest Santiago de Compostella, gdzie znajduje się grób św. Jakuba. Święty Jakub Większy był jednym z pierwszych apostołów Jezusa. Po śmierci Chrystusa został pierwszym biskupem Jerozolimy, gdzie w 44 roku poniósł męczeńską śmierć. W VII wieku jego relikwie przeniesiono do hiszpańskiego miasta Santiago de Compostella.

W średniowieczu grób świętego Jakuba stał się obok Jerozolimy i Rzymu głównym celem pielgrzymek chrześcijan. Począwszy od IX wieku w północnej części Półwyspu Iberyjskiego oraz we francuskich Pirenejach zaczęły powstawać drogi, którymi z całej Europy zmierzali pątnicy do Santiago de Compostella. Znajdowano tam nieznane gdzie indziej białe muszle, które do dziś są symbolem pielgrzymki do grobu świętego Jakuba.

W 1986 roku Rada Europy zaapelowała o odtwarzanie i utrzymanie dawnych szlaków pątniczych. Uznano Drogę św. Jakuba za pierwszą europejską drogę o znaczeniu dla kultury kontynentu, a miasto Santiago de Compostella jako pierwsze otrzymało tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. W ciągu ostatnich 20 lat w różnych miejscach Europy powstała cała sieć „Drogi Jakubowych”.

Polski odcinek pielgrzymkowego szlaku św. Jakuba do Santiago de Compostella został otwarty 24 lipca 2005 r. Szlak ten bierze swój początek we wsi Jakubów koło Głogowa, gdzie powstało stowarzyszenie „Bractwo św. Jakuba”. Jego celem jest przywrócenie dawnej świetności Jakubowa jako ośrodka pielgrzymkowego i miejsca kultu św. Jakuba oraz przyłączenie go do europejskiego systemu pątniczych szlaków prowadzących do Santiago de Compostella.

Dolnośląska Droga św. Jakuba prowadzi przez Polkowice, Bolesławiec, Nowogrodziec i Zgorzelec do Goerlitz, gdzie łączy się z Ekumeniczną Drogą Pątniczą prowadzącą przez Saksonię i Turyngię. W 2006 roku otwarto także kolejny – „olsztyński” odcinek Drogi św. Jakuba.

Drogi św. Jakuba są przeznaczone wyłącznie dla pątników indywidualnych lub małych grup. Oznacza się je symbolem białej muszli.

W tekście wykorzystano materiały serwisów: www.wapm.pl, www.dmoz.pl, www.cerkiew.pl, www.niedziela.pl, www.wiara.pl

Wywiad

Andrzej Barański

Andrzej Barański, reżyser filmów fabularnych, dokumentalnych i krótkometrażowych. Wypracował swój styl opowiadania. W dokumentach stosuje poetykę absurdu, w fabule przygląda się szczegółom, chwytając chwilę, pochyla się nad codziennością, tak że przestaje być banalna i staje się poezją. Nakręcił m.in.: „Wolne chwile”, „Kobietę z prowincji” z Ewą Dałkowską, „Nad rzeką, której nie ma” (1991), „Kawalerskie życie na obczyźnie”, „Dwa księżycy”, „Sandał na wesołych bagniskach”, „Dzień wielkiej ryby”. Niedawno trafił do kin jego film pt. „Parę osób, mały czas”, w którym opowiedział o przyjaźni Jadwigi Stańczakowej (Krystyna Janda) i Mirona Białoszewskiego (Andrzej Hudziak).

- Niedawno pojawił się w kinach Pana film „Parę osób, mały czas”. Po bardzo dobrym przyjęciu w Gdyni, gdzie dostał nagrodę dziennikarzy i nagrodę za główną rolę kobiecą Krystyny Jandy i po sukcesie grającego Mirona Białoszewskiego Andrzej Hudziak na festiwalu w Karłowych Warach, trzeba było czekać aż dwa lata na premierę kinową. Dlaczego?

- To złożona sprawa. Ale w końcu znalazł się dystrybutor, który bardzo chciał pokazać film w kinach i dopiął swego.

- Zanim doszło do realizacji filmu też upłynęło trochę czasu.

- Siedem lat. Jak pani widzi, trzeba żyć jak postaci biblijne, co najmniej 500 lat, żeby zrealizować swoje plany. W tym czasie robiłem też oczywiście inne rzeczy, ale „Parę osób, mały czas” to był priorytet. Co jakiś czas wracałem do tego projektu, aż moja cierpliwość i upór zostały wynagrodzone.

- Jak trafił Pan na dzienniki Jadwigi Stańczakowej, które są podstawą scenariusza? Trudno je znaleźć nie tylko w księgarniach, ale i w bibliotekach.

- Starałem się o prawa do sfilmowania „Zawalu” Mirona Białoszewskiego. Negocjacje ze spadkobiercą poety, panem Leszkiem Solińskim były dosyć trudne. Nie mówił nie, ale też nie powiedział tak. A ponieważ pani Jadwiga nawet po śmierci Mirona była bardzo zainteresowana tym, co się dzieje z jego twórczością, żebym nie opadał z sił i nie zrezygnował napisała mi piękną, wzmacniającą dedykację w świeżo wydany „Dzienniku we dwoje”. Chciała, żebym wytrwał w pomysłach filmowego opowiadania o Białoszewskim. Przeczytałem tę książkę i stwierdziłem, że jeśli chcę mówić o Białoszewskim, to dobrze mieć jeszcze jakiś punkt odniesienia, filtr. Ideałem okazał się ten dziennik - to jest ten rodzaj zapisu rzeczywistości, który odpowiada mi najbardziej.

- Jadwiga Stańczakowa idealizuje Białoszewskiego.

- Dziennik jest rejestrem wydarzeń i rozmów. Miron czytał go na bieżąco. Bywało, że miał inny ogląd zdarzenia, trochę w opozycji do Jadwigi. Czasem po prostu zamiast niej wpisywał się on. To sprawiło, że „Dziennik” nie nasiąknął subiektywizmem charakterystycznym dla tych, które są pisane do szuflady i boją

się konfrontacji ze światem. Tu wszystko podlegało weryfikacji. Jeśli Mironowi coś wydawało się dziwne, czytał to na głos i starał się ingerować. O wpisach wiedziały też inne osoby, które opisywano. Dziennik stał się dla mnie bardzo ważny. Choć miałem dostęp do innych źródeł, nie chciałem z nich korzystać. Postanowiłem domknąć całość w taki zdecydowany formalnie sposób - żeby prawda była przekazywana jednym głosem.

- Opowiedział Pan o parze ludzi, którzy nie mogą bez siebie żyć. Często jednak bywało tak, że Białoszewski odpychał Stańczakową. Film pokazuje też, jak rodzi się poezja. Oboje byli przecież poetami. Udała się Panu trudna rzecz - uchwycenie poezji w trakcie, gdy się materializowała, oblekała w słowa.

- Na pewno malarstwo jest wdzięczniejszym tematem dla filmu. Łatwiej opowiadać o malarzu niż o poecie. Proces czytania to proces rozciągnięty w czasie. Obraz działa inaczej,

szybciej. Z kolei jednak ten przypadek jest szczególny. Mówiąc o twórczości, mówiłem o życiu, które się tam toczyło. Poranne zdarzenia wieczorem stawały się sztuką - prozą Mirona, pisanie Jadwigi. Na początku dotyczyło to tylko Mirona. To on miał klucz stylistyczny. Zapisywał to, co się zdarzyło. Drobne wydarzenia. Był wyczulony na drobniaczki. Wszystko mogło być tematem. Tak powstawały kolejne rozdziały jego książki.

- Był poetą dokumentalistą. Robiąc ten film przełożył Pan słowo na obraz.

- Raczej nastroje. Wiedziałem, że

najważniejszy jest klimat. To prawdziwa wartość. W filmie nie ma przecież wyrazistej fabuły. Jest rozwój wynikający z pisarskiej edukacji. Stańczakowej.

- Jej proces uczenia się był bardzo burzliwy. Białoszewski reagował zazdrością. On był w tym duecie prawdziwym pisarzem.

- Tak, nie tolerował w pobliżu osób piszących. Zwłaszcza poetów. Pojawiały się małe zazdrostki. Podczas jej wieczorów autorskich ona była w centrum zainteresowania, ją oklaskiwano. Jako bohaterka wieczoru stawała krok przed nim, choć to on czytał jej wiersze. Początkowo Jadwiga chciała puszczać swoje wiersze uprzednio nagrane na taśmę magnetofonową. Wspólnie doszli jednak do wniosku, że najważniejsze jest żywe słowo. Miron bardzo dobrze czytał. To ciekawa sprawa. Aktorzy, którzy próbowali interpretować poezję Białoszewskiego, mieli problemy. Bywało, że brzmiała sztucznie. Miron czytał muzycznie ale rzeczowo i to pasowało do jego twórczości. Oczywiście brak interpretacji nie zawsze jest dobry. Pamiętam swój egzamin do szkoły filmowej. Komisja kazała mi przeczytać wiersz, już nie pamiętam jaki. Przeczytałem go, jak to się mówi „na białą” i przewodniczący powiedział: wiemy, że czytać potrafisz, ale chodziło nam o coś innego. Tymczasem z Białoszewskim jest tak, że nadmierna interpretacja gubi sens tej poezji. Przygotowując się do pracy nad filmem aktorzy grający główne postaci - Krystyna Janda i Andrzej Hudziak - bardzo uważnie słuchali nagrań swoich bohaterów. Pani Krystyna miała duże trudności,



żeby wejść w rytm specyficznego sposobu czytania Stańczakowej. Ona inaczej mówiła, inaczej czytała. Andrzej Hudziak też. Aktorzy wiele dali od siebie postaciom, które zagrali, ale mieli w świadomości już dźwięk ich głosów.

Czy wtedy, gdy powstawał pomysł nakręcenia filmu według pamiętników Jadwigi Stańczakowej, już Pan wiedział, kto zagra główne role? I oboje przez siedem lat przygotowali się do pracy nad filmem.

- **Dotyczy to pani Krystyny Jandy. Bywało tak, że próbowano mnie odwieść od pomysłu obsadzenia Andrzeja Hudziaka w roli Mirona.**

- Dlaczego?

- Siedem lat to długo. Czasem forsowano pomysł bardziej gwiazdorskiej obsady, by film wypromować, zebrać inwestorów. Odbывало się to poza mną. Bywałem już lekko znużony, ale cały czas wierzyłem, że się uda. Że Andrzej Hudziak zagra Mirona wiedziałem już na etapie pisania scenariusza. Powiedziałem o tym Tadeuszowi Sobolewskiemu, który świetnie znał Mirona i on od razu zaakceptował ten pomysł.

- Andrzej Hudziak spotkał się z Mironem Białoszewskim, prawda?

- Tak. Odnosił wtedy wrażenie, że jest człowiekiem zamkniętym, ostrym.

- To była relacja aktor – autor tekstu.

- **To nie dotyczyło tylko Andrzeja, a całej ekipy katowickiego teatru wystawiającej tekst Mirona. Białoszewski nie był otwarty na współpracę z zespołem.**

- Szorstkość Białoszewskiego pokazał Pan też w filmie. Widać to w sposobie, w jaki traktuje Jadwigę Stańczakową. Bywa wobec niej bezwzględny. Nie potrafi jednak bez niej funkcjonować. Ona porządkuje jego świat. Załatwia prozaiczne rzeczy. Prowadzi sekretariat, dba o garderobę, itp.

- **Widać tu dwie sprawy. Jedna to sposób odnoszenia się do Jadwigi. Wiele osób to bulwersowało. Twierdzili, że ją wykorzystywał. Pani, którą gra w filmie Krystyna Tkacz, była oburzona, że niewidoma kobieta nosi jego brudne rzeczy do pralni. Mówi też, że może to i wielki pisarz, ale to pisanie to nie dla ludzi jest.**

- Stańczakowa kupowała mu też ubrania. Białoszewski nie przepadał za nowymi rzeczami.

- Tak. Chętnie nosił używaną garderobę, które dostawał w prezencie. Lubił swoją skórzaną marynarkę. Musiał mieć spodnie, które nie drapią i szarą koszulę. Trzeba podkreślić, że Stańczakowa i Białoszewski mieli do siebie ogromne zaufanie. Ona była przeświadczona, że jej nie rani rozmyślnie. Niektóre jego zachowania wynikały z takiego, a nie innego sposobu bycia. Czasem używał jakichś złych słów, bo go to bawiło.

- Z jej strony to była miłość, pełna akceptacja i poświęcenie się dla drugiego człowieka. Ze świadomością, że nie dostanie wszystkiego, czego może się spodziewać kobieta w związku z mężczyzną.

- **Ona miała nadzieję na coś więcej.**

- Ale wiedziała, że jest to niemożliwe, bo Białoszewski był homoseksualistą. Sprawa ta pozostaje jednak w filmie w cieniu.

- **Trzymałem się prawdy i tylko prawdy. Nie rozwinąłem tego barwnego motywu, bo etap aktywnych związków miłosnych już minął w życiu Białoszewskiego.**

- Jego romanse wygasły?

- Tak, był chory na serce, po zawałach. Zerwał ze swoim wieloletnim partnerem Leszkiem, zmienił mieszkanie. Oddalili się od siebie. Zniknął układ miłosny. Miała się w filmie pojawić scenka z dawnym kochankiem

Białoszewskiego. Postanowiłem jednak, że usłyszymy tylko jego głos. Ta scena ilustruje miejsce, jakie zajmował wtedy w życiu Mirona. Nie marginalizowałem celowo tego wątku. Gdybym opowiadał o życiu Mirona od kołyski aż po grób, sprawa miałaby się inaczej. Ale pokazuję tylko kilka ostatnich lat.

- Wszystkie osoby, które pojawiają się w filmie istniały naprawdę. Dla tych, którzy znają biografię Białoszewskiego i jego twórczość, to opowieść z kluczem.

- **Stopień odczytania z filmu wcześniejszej biografii Mirona zależy od naszego przygotowania. Dla osoby, która nie zna Białoszewskiego, będzie to opowieść o związku niewidomej kobiety i poety, o tworzeniu. Jest też aspekt socjologiczny. U schyłku lat 70. ludzie budowali swój świat w tzw. drugim obiegu, z dala od nurtu oficjalnego. Spotykali się w prywatnych domach i tam toczyło się życie kulturalne. Nie podaję nazwisk, byłoby to sztuczne.**

- Jakie są reakcje ludzi, którzy rozpoznają się na ekranie?

- **Nogi się pode mną ugięły, gdy podeszła do mnie Hanna Kirchner, autorka prac o Białoszewskim. Znała go, bywała na jego słynnych wtorkach. Co więcej, jej książka „Miron” składa się z relacji ok. 40 osób z kręgu poety. Świetnie przyjęła film. Byłem nawet zaskoczony, że była taka wspaniałomyślna. Niedawno rozmawiałem z pewnym panem, który powiedział, że Leszek Soliński miał dokładnie taki sam głos, jak ten, który odezwał się w słuchawce telefonicznej w jednej ze scen filmu. Gdy myślałem o filmie, jedna rzecz była pewna. Aktor grający Mirona musi być do niego podobny. Białoszewski był bardzo znany, zachowało się mnóstwo jego zdjęć, nagrań. W przypadku reszty obsady fizyczność nie była już taka ważna. W roli pani Krystyny Jandy ważna jest prawdziwość uczuć, emocji i przeżyć. Krystyna Janda jest wyższa niż Jadwiga. Choć jest pewne delikatne podobieństwo. Anna Sobolewska powiedziała, że pani Krystyna świetnie zagrała jej matkę. Zwróciła też uwagę na znakomicie uchwyconą, specyficzną relację Stańczakowej z ojcem. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na osobowość Mirona. Mówiliśmy, że czasami wydaje się ostry i narcystyczny, szorstki w stosunku do Jadwigi. Miron miał dwa oblicza. Tzw. światu zewnętrznemu pokazywał twarz wesołą. Bawił ludzi, był uśmiechnięty. Kiedy byli tylko we dwoje Miron robił się melancholijny. Tadeusz Sobolewski mówił, że wtedy nie uświadamiał sobie tej strony osobowości Białoszewskiego..**

- **W filmie sceny, w których Miron i Jadwiga są razem, są bardziej mroczne, mniej w nich światła. To znamienne. Ona żyła w ciemności, walczyła z depresją, a on lubił mrok, deszczową pogodę, szare dni.**

- Ludzie różnie interpretowali jego skłonność do mroku. Moim zdaniem ma to m.in. związek z tym, że Miron, ze względów socjalnych, przez długie lata żył na marginesie społeczeństwa. Zupełnie bez pieniędzy, bez dochodów, bez stałego zajęcia. W PRL było tak, że jak ktoś nie pracował, to ścigała go milicja. Był podejrzany. Zupełnie inaczej niż teraz. Miron, żeby nie rzucać się w oczy, musiał więc przespacerować czas, gdy ludzie byli w pracy.

- **Gdzie był kręcony film? Czy było to mieszkanie Jadwigi Stańczakowej?**

- Mieliśmy taką możliwość, zgodziła się na to wnuczka Jadwigi, Justyna Sobolewska, która tam teraz mieszka. Ale tak już jest, że ekipa filmowa potrzebuje dużo większej powierzchni, niż ta grająca. Zależniśmy mieszkanie o podobnym rozkładzie i klimacie, z mrocznymi korytarzykami i

zakamarkami. Skorzystaliśmy za to z mebli, które były na ul. Hożej.

- **W filmie zagrały autentyczne przedmioty?**

- Tak. Oprócz wspomnianych już mebli były to osobiste rzeczy pani Jadwigi. Np. Pani Krystyna Janda nosi w filmie jej okulary.

- **Można powiedzieć o Panu, tak jak o Białoszewskim, że jest Pan poetą dokumentalistą. Stroni pan od fikcji, chętnie portretuje prawdziwych ludzi.**

- Chcę być blisko prawdy. Rzeczywistość to najlepszy fundament. Na początku pisałem własne scenariusze, ale doszedłem do wniosku, że nie chcę się kręcić wokół swoich przeżyć. Ciekawiło i inspirowało mnie życie innych ludzi. To nie jest kwestia wygody. Zawęza się obszar wolności reżysera i trzeba zaakceptować pewne niedogodności. Życie czasem klóci się z logiką poprawnego scenariusza, podsuwa rozwiązania, które scenarzysta, piszący swoją historię, chętnie by zmienił. A takie są boskie wyroki. To dla mnie znak, że istnieje coś wyższego, nadrzędnego, coś ponad tym, co rejestruje kamera. Ktoś ważniejszy kieruje losami ludzi. Poza tym jest fantastyczna bezinteresowność zapisu tych rzeczy. Nie zmierną do regularnej fabuły. Życie skręca, są w nie wpisane pewne zaprzeczenia. Nic nie jest oczywiste.

- **W swoich filmach przygląda się Pan rzeczom powszednim, kieruje kamerę na drobiazgi. Akcja zwykle toczy się niespiesznie. Lubi Pan małe miasteczka. W przypadku „Parę osób, mały czas” jest to jednak Warszawa.**

- Ależ to też jest małe miasteczko. Ludzie funkcjonują w swoim małym kręgu. Miron wcale nie odbiega od moich wcześniejszych bohaterów.

- **Tak się może wydawać. To artysta, należy do bohemy.**

- Jest kontrast między tym słowem - hasłem a tym, co naprawdę było. Oni tkali swoją rzeczywistość ze szczegółów, odgradzali się od PRL - owskiej siemienności. Dlatego ten film, jego atmosfera, to jest dodawanie drobinek, niszanie szczegółów. Nie ma tu niespodziewanych zwrotów akcji, wielkich przełomów. Jest za to cud bytowania. Tak jest we wszystkich moich filmach.

- **Niedawno nakręcił Pan film pt. „Braciszek” o zakonniku, franciszkaninie Alojzym Kosibie z Arturem Barciem w roli głównej.**

- Film miał już premierę w TVP podczas dnia papieskiego. Pokazano go dosyć późno, po godz. 23, ale mimo tak późnej pory miał doskonałą oglądalność – 1,8 mln widzów. Znalazł się też dystrybutor i film jesienią trafi do kin.

- **Na Krakowskim Festiwalu Filmowym pokaże Pan film „Warzywniak”.**

- To jest animacja. Scenariusz powstał według opowiadania Krzysztofa Jaworskiego. Historię „namalował” Edward Dwurnik. Film był już pokazywany w warszawskiej galerii Raster, gdzie odbywała się wystawa Dwurnika.

- **Porusza się Pan w różnych obszarach sztuki filmowej.**

- Od zawsze robię różne rzeczy, fabuły, dokumenty, animacje. Niedawno nakręciłem dokument „Ryż PRL”, pokazywany już w TVP1.

- **Teraz przygotowuje Pan spektakl dla Teatru Telewizji.**

- To jest sztuka angielskiego autora. Petera Nicholasa „Jeden dzień”. Początkowo byłem zdziwiony, że mnie upatrzone na reżysera, bo temat nieco odbiega od tego, co zwykłem robić. Teraz widzę, że warto było. To dramatyczna historia małżeństwa z niepełnosprawną córką. Edyta Jungowska i Bartosz Opania musieli zmierzyć się z niezwykle poważnym zadaniem aktorskim. Premiera jesienią. Jestem teraz na etapie montażu.

Wiadomości z Polski

Bezprzewodowa Warszawa

Mieszkańcy Warszawy już wkrótce będą mogli powszechnie korzystać z darmowego, bezprzewodowego dostępu do Internetu. Białołęka i Bemowo już teraz udostępniają sygnał swoim mieszkańcom, kolejne dzielnice także zapowiadają bezprzewodową rewolucję.

Publiczny dostęp do sieci bezprzewodowej realizowany jest z budżetu miasta, które zamierza przeznaczyć w przyszłym roku na realizację projektu 20 milionów złotych. Dzięki działaniom Ratusza, a także samodzielnym przedsięwzięciom urzędów dzielnic, mieszkańcy stolicy już wkrótce mogą uniezależnić się od usług komercyjnych dostawców sygnału.

Choć zaproponowane przez urzędników stołecznego ratusza rozwiązanie może budzić obawy dostawców płatnego dostępu do Internetu, to jak na razie providerzy mogą jednak spać spokojnie. Minie bowiem dużo czasu, zanim mieszkańcy stolicy przekonają się do zalet sieci bezprzewodowej. Nie każdy korzystający z Internetu ma urządzenia nadawczo-odbiorcze, które umożliwiają korzystanie z Sieci «bez kabla».

Jerzy Piątek

Fala emigracji do Wielkiej Brytanii powoli opada

Brytyjskie dane z rejestru pracowników sugerują, że maleje liczba Polaków wyjeżdżających do pracy w Wielkiej Brytanii - pisze «Gazeta Wyborcza». W pierwszych sześciu miesiącach 2007 roku do obowiązkowego rejestru pracowników WRS wpisało się około 70 tysięcy Polaków. To o 20 tysięcy mniej niż w poprzednim półroczu. Dziennik wyjaśnia, że w pierwszych sześciu miesiącach 2007 roku do obowiązkowego rejestru pracowników WRS wpisało się około 70 tysięcy Polaków. To o 20 tysięcy mniej niż w poprzednim półroczu.

Analitycy są jednak ostrożni. Doktor Maciej Duszczyk z Instytutu Polityki Społecznej UW tłumaczy, że fala emigracji spada powoli, bo rynek brytyjski staje się zapchany, a jego atrakcyjność się zmniejsza.

Przewiduje jednak, że nie będzie to spadek dramatyczny, lecz proces minimum pięcioletni. Ekspert dodaje, że kluczowe będą dwa następne kwartały. One bowiem wykażą, ilu było tych, którzy w tym roku wyjechali w okresie wzmożonych migracji, czyli od kwietnia do września.

«Gazeta Wyborcza» wyjaśnia, że do rejestru WRS muszą się wpisywać tylko ci, którzy podejmują pracę po raz pierwszy lub zmieniają ją w ciągu pierwszego roku.

Dziennik dodaje, że to z pewnością nie wszyscy emigranci, bo niektórzy pracują na czarno lub nie rejestrują się, by zaoszczędzić 90 funtów. Co więcej - jak zwraca uwagę gazeta - do WRS nie muszą zapisywać się samozatrudnieni i ci, którzy nie podejmują pracy, na przykład partnerzy i dzieci pracowników.

W Mińsku na Białorusi będzie ulica Jerzego Giedroycia



W stolicy Białorusi Rada Miasta Mińska podjęła decyzję o nadaniu imienia Jerzego Giedroycia jednej z ulic.

Dzięki staraniom przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Białorutenistów i dyrektora nieistniejącego już Centrum Naukowego im. Franciszka Skoryny prof. Adama Maldzisa udało się zrealizować jeden z głównych postulatów

Międzynarodowej konferencji naukowej: «Koncepcja ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) od idei do realizacji. W 100-lecie urodzin Jerzego Giedroycia», która odbyła się w czerwcu 2006 roku w Mińsku. Był to kolejny wspólny projekt Instytutu Polskiego w Mińsku, Międzynarodowego Stowarzyszenia Białorutenistów i Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu.

Niedługo po śmierci Redaktora - wiosną 2001 roku - osobisty księgozbiór Jerzego Giedroycia (Kultura, Zeszyty Historyczne i książki z serii Biblioteka Kultury) został przekazany do Biblioteki Narodowej w Mińsku. W Mińsku odbył się też Okrągły Stół Giedroyc i Białoruś. Od 6 lat przyznawane są nagrody dziennikarzom i naukowcom w Konkursie im. Jerzego Giedroycia za prace dotyczące historii Polski i Białorusi, stosunków między naszymi narodami oraz współczesnych problemów społecznych i kulturalnych.

Jerzy Giedroyc - twórca Instytutu Literackiego w Paryżu i Kultury - urodził się w Mińsku litewskim 27 lipca 1906 roku. W tym roku mija 60. lat od wydania pierwszego numeru Kultury, który ukazał się w czerwcu 1947 roku w Rzymie.

www.onet.pl

Rusza akcja «Czytaj oryginały»

W całym kraju ruszyła druga edycja akcji «Czytaj oryginały», której celem jest promowanie lektury książek w językach obcych. W ramach akcji co w prasie ogólnopolskiej oraz na specjalnie przygotowanej witrynie kampanii będą prezentowane szczególnie wartościowe i najbardziej aktualne tytuły z różnych obszarów kulturowych. Organizatorem akcji jest m.in. magazyn „Literatura na świecie”.

Ideą kampanii «Czytaj oryginały» jest zachęcenie do sięgania po oryginały książek w językach obcych, a nie po tłumaczenia. W ramach akcji organizatorzy chcą każdego

miesiąca prezentować szczególnie wartościowe i najbardziej aktualne książki z różnych obszarów kulturowych: od literatury anglosaskiej, przez europejską a na hiszpańskiej i latyno-amerykańskiej kończąc.

Na stronie kampanii Czytajoryginaly.pl oraz w prasie ogólnopolskiej będą się ukazywać recenzje najbardziej aktualnych i najważniejszych książek wydawanych na świecie. Patronami kampanii są m.in. Ambasada USA, Instytut Francuski, Szkoła Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego.

PAP

Specustawa ma ułatwić organizację Euro 2012

Premier zaprezentował specjalną ustawę, której celem jest ułatwienie organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012 oraz sposób ich finansowania – poinformował Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej, po posiedzeniu, na którym rząd przyjął projekt nowych uregulowań.

W ramach zwykłych działań wybudowanie stadionów jest niewykonalne. Dlatego potrzebna jest ustawa, która stanowić ma swoistą drogę na skróty, tak aby to zadanie wykonać – powiedział dziennikarzom premier Jarosław Kaczyński. - Albo musimy tą ustawę uchwalić i zacząć działać zgodnie z nią, albo musimy uczciwie powiedzieć, że zadanie to jest po prostu niewykonalne – dodał szef rządu.

Polska i Ukraina gospodarzami Euro 2012

Realizacją inwestycji związanych z organizacją Euro 2012 oraz budową Stadionu Narodowego mają zająć się utworzone

przez Skarb Państwa spółki celowe. Będą one monitorowały, kontrolowały i zarządzały tzw. przedsięwzięciami Euro 2012. Chodzi o inwestycje celu publicznego, takie jak budowa stadionów, centrów treningowych, zaplecza hotelowego oraz nowych baz turystycznych.

- Finansowanie budowy stadionów zostanie zapisane w wieloletnim planie inwestycyjnym – zapowiedziała minister sportu i turystyki Elżbieta Jakubiak. Zgodnie z projektem ustawy, środki na budowę pochodzić będą z budżetu państwa, jednostek samorządu terytorialnego oraz Unii Europejskiej. Plan wieloletni obejmie m.in. finansowanie stadionów w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu.

Ułatwienia w organizacji Mistrzostw polegać mają również m.in. na skróceniu procedur administracyjnych oraz uproszczeniu procesu budowlanego.

Jerzy Piątek, PAP

Lekarz cudzoziemiec z Unii musi znać język polski

Zagraniczni lekarze, którzy chcieliby pracować w polskich szpitalach, muszą wykazać się znajomością języka polskiego zarówno w mowie, jak i piśmie.

Jutro wchodzi w życie rozporządzenie ministra zdrowia z dnia 23 lipca 2007 r. w sprawie zakresu znajomości języka polskiego w mowie i piśmie koniecznego do wykonywania zawodu lekarza lub lekarza dentysty na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. nr 45, poz. 1018). Zgodnie z nim lekarze z innych krajów Unii Europejskiej lub kraju członkowskiego Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA), którzy chcą pracować w polskich placówkach medycznych, muszą wykazać się odpowiednią znajomością języka polskiego. Znajomość ta musi obejmować prawidłowe stosowanie w mowie i piśmie terminologii medycznej, zwłaszcza z zakresu anatomii, fizjologii, rozpoznawania stanów chorobowych, procedur i zabiegów. Lekarz cudzoziemiec powinien również wykazać się umiejętnością czytania w języku polskim fachowej literatury lekarskiej, co jest niezbędne do właściwego wykonywania zawodu. Jed-

nocześnie znajomość języka musi umożliwiać lekarzowi porozumienie się z pacjentami oraz innymi pracownikami zakładu, w którym lekarz cudzoziemiec pracuje. Musi on również brać udział w konsyliach, konsultacjach, naradach i szkoleniach zawodowych.

Ministerstwo Zdrowia ma również gotowy projekt rozporządzenia, który dodatkowo nakłada na lekarzy cudzoziemców (oprócz tych z UE), obowiązek zdania egzaminu z języka polskiego. Egzamin zorganizuje Naczelna Rada Lekarska (NRL). Będzie się on składał z czterech części: pisemnej, testowej, ustnej oraz praktycznej. Komisja egzaminacyjna zaliczy poszczególne części egzaminu na podstawie uzyskanej liczby punktów, która nie może być jednak niższa niż 55 proc. ze 100 możliwych do zdobycia. W przypadku niezdania egzaminu cudzoziemiec może do niego przystąpić nie wcześniej jednak niż po sześciu miesiącach od dnia jego niezaliczenia. Opłata za egzamin ma wynosić 400 zł.

Dominika Sikora, www.sciencenow.sciencemag.org

Polacy sprowadzają więcej używanych samochodów

W ciągu siedmiu pierwszych miesięcy 2007 roku do Polski sprowadzono ponad 560 tys. samochodów używanych, a w lipcu ponad 93 tysiące - podał Instytut Samar, monitorujący polski rynek motoryzacyjny. Jeżeli taki trend się utrzyma to import w 2007 roku przekroczy milion aut, prognozuje Samar.

W ciągu siedmiu pierwszych miesięcy 2007 roku do Polski sprowadzono ponad 560 tys. samochodów używanych. To o ponad 32,62 procent więcej niż rok wcześniej. W lipcu liczba sprowadzonych do Polski samochodów wyniosła 93 tys. 301 sztuk, co w porównaniu do poprzedniego miesiąca oznacza wzrost o 12,06 procent a do analogicznego miesiąca roku ubiegłego o 24,65 procent. Przy założeniu, że poziom importu będzie oscylował wokół 85 tysięcy, przewiduje się, że liczba sprowadzonych do Polski w bieżącym roku aut ukształtuje się na poziomie miliona.

Największą liczbę aut w okresie styczeń - lipiec 2007 roku sprowadzono w województwie wielkopolskim (92 tys. sztuk, w lipcu 14,9 tys. sztuk), następnie odpowiednio w województwach: mazowieckim (60,1 tys. sztuk, w lipcu 9,7

tys. sztuk), śląskim (50,9 tys. sztuk, w lipcu 8,1 tys. sztuk), dolnośląskim (43,3 tys. sztuk, w lipcu 6,9 tys. sztuk) oraz małopolskim (39,6 tys. sztuk, w lipcu 6,9 tys. sztuk). Najmniej samochodów sprowadzono w województwie podlaskim (12,8 tys. sztuk, w lipcu 2,2 tys.).

Coraz korzystniej wygląda struktura wiekowa sprowadzonych pojazdów. Niezmiennie największą popularnością cieszą się auta wyprodukowane w latach 1995-1999. Od początku 2007 roku sprowadzono do Polski niemal 260 tysięcy takich samochodów (47,44 procent tegorocznego importu).

Największą popularnością wśród indywidualnych «importerów» cieszą się samochody marki Volkswagen (w lipcu 19,1 tys. szt., łącznie 116 tys. szt.), Opel (odpowiednio 14,6 tys. szt. w lipcu, 89 tys. szt. od początku roku), Ford (9 tys. szt. w lipcu, 55 tys. szt. od stycznia), Audi (6,9 tys. szt. w lipcu, 41 tys. szt. od początku roku), Renault (7 tys. szt. w lipcu, 40 tys. szt. od stycznia) a dalej Mercedes, BMW, Seat, Fiat, Peugeot.

Grzegorz Gacki, PAP

Co zabiło Beethovena

Dzięki temu, że po śmierci wielkiego kompozytora przyjaciele odcięli na pamiątkę kosmyk jego włosów, dzisiejsi naukowcy mogą wiele dowiedzieć się o ostatnich miesiącach życia Ludwika van Beethovena. Od dwóch lat wiadomo, że w jego ciele znajdowały się duże, niebezpieczne dla życia ilości ołowiu. Z historycznych przekazów wiadomo też, że na 4 miesiące przed śmiercią kompozytor zaczął cierpieć na silną opuchliznę brzucha, w którym gromadził się płyn, prawdopodobnie z powodu marskości wątroby i aby ulżyć choremu lekarz kilkakrotnie przeprowadzał punkcję. Teraz specjalista w zakresie

medycyny sądowej z Wiednia, Christian Reiter, połączył obie te wiadomości. Po wykonaniu bardzo drobiazgowych analiz włosa Beethovena stwierdził, że każdorazowo po punkcji, podczas której ściągano wodę, podnosił się poziom ołowiu w organizmie artysty. Można to wytłumaczyć stosowaniem do odkażania ranki preparatów z dużą zawartością tego zabójczego pierwiastka. Tak więc stosowane w najlepszej wierze ówczesne procedury medyczne mogły przyczynić się do szybszej śmierci Ludwika van Beethovena. Ale oczywiście to nic pewnego, bo już podniosły się głosy poddające tę hipotezę krytyce.

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Wizyta w Charkowie delegacji z Poznania

W dniach 22 – 26 sierpnia w Charkowie odbyły się uroczystości z okazji Dnia Miasta i 64 rocznicy wyzwolenia od faszyzmu. W tym też czasie gościliśmy przedstawicieli Poznania, jednego z zaprzyjaźnionych miast Charkowa.

W skład delegacji weszli Pan Tomasz Kajzer – pierwszy zastępca Prezydenta Poznania, Pan Hubert Świątkowski – zastępca prezesa rady miasta oraz Andrzej Soboń, zastępca dyrektora gabinetu prezydenta Poznania.

Poznańscy goście razem z konsulem RP w Charkowie panem Grzegorzem Sieroczyńskim złożyli kwiaty na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Piatychatkach, w tym na grobach polskich oficerów, pomordowanych podczas II wojny światowej.



Polska delegacja uczestniczyła także w uroczystościach z okazji Dnia Charkowa. Naści goście spotkali się m. in. z władzami obwodu Charkowskiego także z merem miasta, biznesmenami, działaczami społecznymi.

Pomimo napiętego programu wizyty, polska delegacja przyjechała także do siedziby Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie - Domu Polonii. Tam na rodaków czekało wielu jego członków, od młodych studentów, do już weteranów grona polonijnego.

Podczas spotkania goście poruszyli wielu ciekawych tematów, w szczególności dotyczących życia Polaków po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Wielkie zainteresowanie wśród naszej młodzieży wzbudziła możliwość studiów, praktyki zawodowej oraz pracy tymczasowej w Polsce.



Pierwszy zastępca Prezydenta Poznania, Pan Tomasz, Kajzer w imieniu Prezydenta miasta oraz jego mieszkańców powitał Polonię Charkowską i wręczył flagę z godłem swojego miasta. Przekazał również prezent - nowoczesny notebook od Dyrektora Poznańskiego Zespołu Szkół Samochodowych, Pana Marka Gobrylewicza.



W imieniu własnym, jak również wszystkich członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej jego prezes pani Józefa Czernijenko złożyła Panu Tomaszowi Kajzerowi i całej społeczności Poznania serdeczne podziękowanie za przekazane dary. Pani Józefa zaprosiła również gości do ponownego odwiedzenia Charkowa. Zaznaczyła, że Polacy żyjący na Wschodzie, bardzo cenią sobie takie spotkania i są wdzięczni wszystkim, który o nich pamiętają

Oleg Czernijenko

Wystawa w Muzeum Artystycznym

W dniu 04.08 w Charkowskim Muzeum Artystycznym została otwarta wystawa pod tytułem „Kultura materialna i twórczość ludowa regionu łowickiego na przełomie XIX i XX w.”. Celem wystawy jest prezentacja mieszkańcom wschodniej Ukrainy części polskiej kultury ludowej, stanowiącej istotny element kultury narodowej.

Ekspozycja, w całości pochodząca ze zbiorów Muzeum w Łowiczu, prezentuje charakterystyczne dla kultury ludowej Księżaków Łowickich stroje, wycinanki i



inne wyroby papieroplastyczne, ceramikę, rzeźbę, elementy wyposażenia wnętrz. Wystawiono także zdjęcia archiwalne i karty pocztowe.

Organizatorem wystawy jest Konsulat Generalny RP w Charkowie. Komisarzem wystawy i autorką scenariusza jest Magdalena Bartosiewicz z Muzeum w Łowiczu. Wystawa będzie czynna do 31.08.2007.



Na zdjęciach: autorka scenariusza Magdalena Bartosiewicz podczas otwarcia wystawy, ciekawe eksponaty.



Serdeczne spotkanie

W dniu 8 sierpnia br. w naszym stowarzyszeniu gościliśmy Pana Michała Znamirowskiego, dyrektora Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum im. św. Franciszka z Asyżu siedzibą w Poskwitowie, w województwie krakowskim. Pan Znamirowski przyjeżdża do naszego miasta od wielu już lat, aby oddać hołd jednemu ze swoich przodków, spoczywającemu na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Piatichatkach. Wśród licznych tam płyt nagrobnych, jest również i ta, na której widnieje napis:

*Por. Wojciech ZNAMIROWSKI
ur. 6 XI 1906 Stary Sącz
d-ca pl., 5 baon panc.
1940.*



Goście z Polski na cmentarzu w Piatichatkach

Na niej też Pan Michał corocznie składa kwiaty i zapala znicze.

Do tego serdecznego spotkania mogło dojść dzięki temu, że pan Znamirowski znalazł w Internecie witrynę naszego Stowarzyszenia i napisał do nas list z prośbą o spotkanie.

Znamienym jest, że każdorazowy pobyt na Ukrainie naszego Gościa ma zawsze dla niego wymiar rodzinny i towarzyski. W tym roku przyjechał razem z synem Michałem i synową Katarzyną, aby zapoznać ich m. in. także z naszym miastem, o którym sam dużo wcześniej im opowiadał. A zna je dobrze, gdyż w latach 80-tych przez pięć lat był studentem naszego Uniwersytetu. Tu też poznał młodą studentkę z Połtawy, która wkrótce została jego żoną.

Podczas spotkania nasi Goście z uwagą i życzliwością wysłuchali informacji o działalności naszego Stowarzyszenia, naszych osiągnięciach, planach, a także problemach.

Pan Michał z kolei, z dużym zaangażowaniem, opowiadał o życiu swojej szkoły, jak również o pracy z uczniami nad redagowaniem szkolnej gazetki „Teraz szkoła” i witryn internetowych (<http://www.poskwitow.edu.pl> oraz <http://www.szkołamarzen.edu.pl>), a także o udziale polskich szkół w oświatowych programach Unii Europejskiej.

Ciepło i serdecznie przedstawił nam jeszcze swoją córkę, Karinę Znamierowską, z której jest bardzo dumny. Córka urodziła się na Ukrainie i jest utalentowaną malarką. Ulubionym tematem jej prac jest pejzaż, a technikami olej oraz pastel (<http://www.karinaznamirowska.com>). Młoda artystka od kilku lat współpracuje także z różnymi wy-

dawnictwami jako ilustratorka książek. Dlatego też podarowała nam kilka ilustrowanych przez siebie książek dla młodzieży.

W trakcie rozmowy poszukiwaliśmy również wspólnych obszarów, w których byłaby możliwa w przyszłości współpraca naszych instytucji. Ucieszył mnie fakt, że Pan Znamirowski,



Michał Znamirowski (od lewej) z autorem w siedzibie stowarzyszenia

jako założyciel i dyrektor swojej autorskiej szkoły, ma zamiar nawiązać kontakt ze szkołami na Ukrainie, w tym ze szkołami w obwodzie charkowskim. Ze swej strony zadeklarowaliśmy wszechstronną pomoc w jego przedsięwzięciach. Wymieniliśmy się także naszymi materiałami promocyjnymi.

Na koniec spotkania pan Michał przekazał naszemu Stowarzyszeniu osobistą pomoc finansową, którą przeznaczymy na reaktywowanie i roczne utrzymanie strony internetowej (www.memo.kharkov.ua). Strona ta jest poświęcona Cmentarzowi Ofiar Totalitaryzmu w Piatichatkach,

a została stworzona przez nasze Stowarzyszenie w 65. rocznicę zbrodni katyńskiej. Po dwóch latach została jednak zamknięta z powodu braku środków na jej utrzymanie.

Po spotkaniu udaliśmy się na wspólny spacer po znanych naszym Gościom ulicach Charkowa. Charków powitał swojego byłego mieszkańca „przesadnie” gorąco, bo temperatura dochodząca do 36 st. C.

Oleg Czernienko



Pierwsza strona gazetki szkolnej „Teraz szkoła”

Od konsulatu RP w Charkowie

Semper Polonia - program podyplomowego kształcenia w Polsce

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie informuje, że w semestrze jesiennym roku akademickiego **2007/2008** Fundacja **Semper Polonia**, przy współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, uruchomi program podyplomowego kształcenia w Polsce, skierowany do studentów **polskiego** pochodzenia, którzy ukończyli studia magisterskie i są zainteresowani uzupełnieniem swojego wykształcenia w Polsce.

Warunkiem ubiegania się o ww. stypendium jest m.in.:

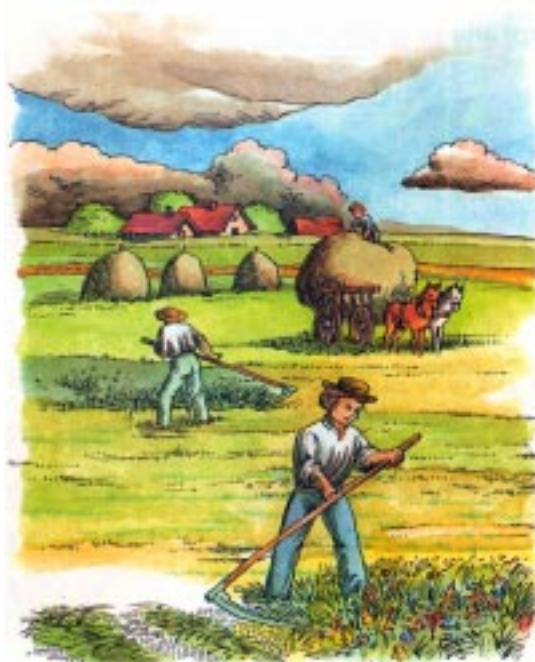
- polska narodowość lub polskie pochodzenie (potwierdzone przez polską placówkę konsularno-dyplomatyczną działającą w kraju zamieszkania wnioskodawcy);
- ukończenie szkoły średniej z polskim językiem nauczania (chyba, że nie ma takiej szkoły w miejscu zamieszkania wnioskodawcy);
- ukończenie studiów magisterskich na uczelniach w krajach innych niż Polska;

- posiadanie opinii wystawionej przez promotora pracy magisterskiej, potwierdzającej predyspozycje do kontynuowania pracy naukowo-badawczej;
- znajomość języka polskiego w stopniu dobrym;
- aktywna działalność na rzecz miejscowego środowiska polonijnego lub udział w przedsięwzięciach promujących Polskę;
- wiek poniżej 30 lat (w momencie składania pierwszego wniosku o przyznanie stypendium Fundacji Semper Polonia na kształcenie podyplomowe w Polsce);
- stan zdrowia, pozwalający na kontynuowanie studiów lub odbycie stażu w Polsce.

Szczegółowe informacje na temat warunków, które należy spełnić, aby ubiegać się o przyznanie ww. stypendium znajdują Państwo w Regulaminie kształcenia podyplomowego, a także na stronie internetowej Fundacji: www.semperpolonia.pl

Śpiewamy razem

W poniedziałek rano



1. W poniedziałek rano
kosił ojciec siano,
kosił ojciec, kosił ja, (bis)
kosiliśmy obydwu.

2. A we wtorek rano
grabił ojciec siano,
grabił ojciec, grabił ja, (bis)
grabiliśmy obydwu.

3. A we środę rano
suszył ojciec siano,
suszył ojciec, suszył ja, (bis)
suszyliśmy obydwu.

4. A we czwartek rano
zwoził ojciec siano,
zwoził ojciec, zwoził ja, (bis)
zwoziliśmy obydwu.

5. A zaś w piątek rano
sprzedał ojciec siano,
sprzedał ojciec, sprzedał ja, (bis)
sprzedaliśmy obydwu.

6. A w sobotę rano
przepił ojciec siano,
przepił ojciec, przepił ja, (bis)
przepiliśmy obydwu.

7. A w niedzielę z rana
już nie było siana,
płakał ojciec, płakał ja, (bis)
płakaliśmy obydwu.

Kuchnia polska

Sernik krakowski

Składniki:**Ciasto:**

- 30 dag mąki pszennej
- 10 łyżek cukru
- 8 łyżek masła
- 2 jajka
- 4 łyżeczki proszku do pieczenia
- sol.

Masa serowa:

- 75 dag tłustego sera twarogowego
- 30 dag cukru
- 4 jajka
- 1-2 łyżki mąki ziemniaczanej
- 15 dag rodzynek
- 1 cukier waniliowy (1.6 dag)
- 3 łyżki skórki pomarańczowej smażonej w cukrze
- 3 łyżki kwaśnej śmietany 18-procentowej.

Lukier:

- 30 dag cukru
- 1/2 łyżeczki octu 6-procentowego

**Sposób przyrządzania:**

Przygotować ciasto: jajka utrzeć z cukrem, dodać połowę mąki, sól, proszek do pieczenia i dalej ucierać na gładką masę. Masło drobno posiekać z pozostałą mąką, dodać do masy jajecznej, wymieszać i wyrobić sprężyste ciasto. 2/3 ciasta użyć do wyłożenia dna i boków prostokątnej blachy do pieczenia, pozostałe ciasto włożyć do lodówki. Przygotować masę: rodzynek umyć i osączyć. Ser zemleć. Białka ubić na sztywną pianę. Do sera wlać śmietanę i ucierając dodawać: cukier, żółtka, cukier waniliowy i mąkę ziemniaczaną. Gdy masa będzie gładka, dodać pianę, rodzynek, skórkę pomarańczową i wymieszać. Masę wyłożyć na ciasto i wyrównać powierzchnię. Z pozostałego ciasta uformować wałeczki i ułożyć z nich na masie kratkę. Piec 50-60 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 190°C. Po upieczeniu wystudzić, wyjąć z formy i polukrować. Przygotować lukier: zagotować 8 łyżek wody, wsypać cukier i wlać ocet. Gotować kilka minut pod przykryciem. Zrobić próbę ?na nitkę?: spuścić z łyżki kroplę syropu na talerzyk. Jeżeli syrop utworzy cienką nitkę, gotowanie należy przerwać. Syrop przelać do miski, skropić zimną wodą, nieco ostudzić i ucierać drewnianą łyżką, aż zbieleje.

Polonia Charkowa

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný, opracowanie komputerowe),
Diana Krawczenko, Halina Kochańska (korektor),
Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych.

Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України
за № 816, серія ХК